Wydanie zagraniczne.

Nr 238. Warszawa. 2 sierpnia 1909 roku.

ROBOTNIK

Cena N-ru 10 kop. W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Fr. Rew.)

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Zdemaskowane oszustwo polityczne.

Walcząc, jako partja rewolucyjna, z rządem najezdniczym, musimy jednocześnie zwalczać wszystko to w naszym społeczeństwie, co wzmacnia i utrwala panowanie nad nami przemocy carskiej. W tej walce na dwa fronty — przeciwko rządowi i reakcji rodzimej — spotkać się możemy niekiedy z przeciwnikiem, który wprawdzie jest naszym wrogiem nieprzejednanym, ale który wydaje się — z drugiej strony — również nieprzyjacielem rządu — naszego wroga największego. Takim stronnictwem antyrządowym wydawała się przez czas stosunkowo bardzo długi Narodowa Demokracja, zanim w r. 1905-ym nie weszła na drogę otwartej ugody z rządem.

Partja nasza walczyła z N. D. od chwili jej zjawienia się. Wykazywaliśmy, że nie jest ona ani narodową, ani demokratyczną, zwalczaliśmy ją jako orędowniczkę interesów klas posiadających i wyzyskujących i dowodziliśmy, że jako siła rewolucyjna nigdy roli poważnej nie odegra Jednakże aż do roku 1905-go nie uważaliśmy jej za partję rządową w rodzaju ugodowców. Przeciwnie, skłonni byliśmy uważać ją za siłę, która w chwili stanowczej rozprawy z najazdem też w pewnej mierze przyczyni się do osłabienia wroga.

Złudzenia te, naturalnie, musiały pierzchnąć wobec całego zachowania się N. D. od końca 1905 r., kiedy wystąpiła on jako siła kontrrewolucyjna. Od tego czasu N. D. przeobraża się bardzo szybko na partję jawnie ugodową, staje na stanowisku państwowości rosyjskiej, składa hołdy carowi, głosuje w Dumie za wnioskami rządowemi, bierze udział w komedji neosłowiańskiej i t. d., i t. d. Dziś już dla nikogo nie może być tajemnicą, że narodowi demokraci pod względem uczuć ugodowych wcale się od dawnych ugodowców, dziś nazywających się „realistami“, nie różnią.

Stwierdził to między innemi p. Erazm Piltz — długoletni redaktor ugodowego „Kraju“ — w niedawno wydanej broszurze. Ten fanatyczny zwolennik idei i polityki ugodowej tryumfuje, widząc, że ciż sami ludzie, którzy go przez tyle lat zwalczali, nazywali „zdrajcą“ i „zaprzedańcem“, dziś stanęli na tym samym, co on, stanowisku i pracują z nim ręka w rękę w t. zw. „Delegacji obywatelskiej“. Otóż na broszurę p. Piltza odpowiedział główny kierownik Narodowej Demokracji, Roman Dmowski. Odpowiedział w codziennym organie N. D. „Głosie Warszawskim“.

Nie próbuje on wcale zbijać twierdzenia Piltza, że N. D. stanęła na gruncie ugodowym. Zarzuca mu tylko, że nie zrozumiał zupełnie charakteru dawnej N. D., wskutek czego zajęcie przez nią stanowiska ugodowego sprawiło mu niespodziankę. P. Roman Dmowski — z cechującą go zawsze szczerością — dowodzi, że N. D. od samego początku zmierzała ku ugodzie: „Trzeba czytać uważnie i z głębszym rozumieniem roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego“ i dawny program stronnictwa, ażeby zrozumieć, z jakiemi wysiłkami, z jaką konsekwencją prowadzono tam właśnie pracę ku tej ewolucji, która dla publicystów w rodzaju Scriptora*) była tak niespodziewaną“ — pisze Roman Dmowski.

Czym że w takim razie tłómaczą się te pozory rewolucyjności i antyrządowości, która u N. D. przed rokiem 1905 nieraz była łudząco podobna do szczerych przekonań i dążeń. Czym się tłómaczą te rewolucyjne frazesy w pismach, przeznaczonych dla młodzieży, czym się tłómaczy propaganda powstańcza w „Polaku“ i innych wydawnictwach ludowych N. D.? Pytanie to musi zadać sobie każdy, kto pamięta wszystko to, co wypisywały pisma narodowo-demokratyczne przed rewolucją.

Na pytanie to odpowiada p. Dmowski szczerze i otwarcie. Chodziło o walkę z socjalizmem. Chodziło o wydarcie socjalistom młodzieży i ludu. P. Dmowski pisze: „Jest cała sfera ludzi w naszym kraju, która, oceniając historję naszego ruchu narodowego, tak się zapatrzyła w nasz stosunek do rządu, iż nie widzi wcale, że ten ruch narodził się i rozwinął w walce z socjalizmem, że jego walka, to była przedewszystkim walka z partjami socjalistycznemi o dusze młodzieży, o dusze ludu, o moralny stan narodu, a więc o najważniejszą podstawę jego przyszłości. W tym jest główna rola tego ruchu, a nie w tym, jakie on na rządzie robił wrażenie“. W ten sposób głowa i kierownik stronnictwa zapewnia, że ruch narodowo-demokratyczny był przedewszystkim ruchem antysocjalistycznym, nie zaś antyrządowym, jak myślała „cała sfera ludzi“.

Twierdzenie to popiera p. Dmowski dowodami z własnej działalności politycznej. Pisze on: „Ja sam należałem do młodzieży, która organizowała manifestację Trzeciego Maja w 1891 r., siedziałem za tę sprawę w Cytadeli warszawskiej i wiem dobrze, jakiemi pobudkami kierowali się organizatorzy. Chodziło o to, żeby młodzież, która żyła pod urokiem bohaterstwa kosmopolitycznego socjalizmu... oderwać od socjalistycznego prądu...“ „...myśmy wiedzieli, że trzeba iść do Cytadeli, bo tylko za tę cenę kupimy sobie w oczach ówczesnej młodzieży dyplom na jej moralnych kierowników. Myśmy rozumieli, że silnego prądu nie można zwalczyć narzekaniem i oskarżeniami, że nie wystarczy nawet ostra krytyka, że trzeba

*) Pseudonim Piltza.

silniejszy prąd w przeciwnym kierunku wytworzyć. P. Piltz zbyt łatwo szafuje wyrazem „rewolucyjny“, mówiąc o przeszłości tego ruchu narodowego. On nigdy rewolucyjnym w dążeniach swoich nie był i w faktach to okazał“.

Tyle p. Dmowski. Słowa te ukazały się w oficjalnym organie N. D., nikt ze współkierowników tej partji przeciwko nim nie wystąpił. Musimy więc uważać je za urzędowe wypowiedzenie się stronnictwa — i wysnuć z nich odpowiednie wnioski. A więc komedją była cała antyrządowość i powstańczość N. D. w pierwocinach jej działalności. Jej przywódcy kłamali, wmawiając młodzieży i ludowi, że chcą walczyć z rządem, kiedy w rzeczywistości walczyli tylko z socjalistami, nawet... idąc do Cytadeli. Byli ugodowcami, którzy posługiwali się frazesami patrjotyzmu powstańczego, ażeby walczyć o dusze młodzieży i ludu z socjalizmem.

Zaiste, godną wielkiego podziwu jest szczerość i otwartość wyznania p. Dmowskiego. Tłómaczy go może to, że dziś, skamląc o łaskę Stołypina, nie potrzebują już ani młodzieży, ani ludu. Wystaczy mu protekcja Guczkowa, przyjaźń Bobryńskiego. My jednak musimy słowa Dmowskiego dobrze zapamiętać, bo kto wie, czy Narodowej Demokracji znowu kiedy nie przyjdzie ochota zwalczać nas frazesami patrjotyczno-rewolucyjnemi w interesach „ładu i porządku“, bronionego przez rząd carski. Wówczas słowa Dmowskiego mogą się nam bardzo przydać...

Jak carat nas okrada.

Wiemy to i odczuwamy na każdym kroku, że rząd gnębi nas nie tylko dlatego, że jest to rząd carski, a więc despotyczny, ale jeszcze dlatego, że jest to rząd obcy, najezdniczy. Carat zakuwa w kajdany wszystkich swoich poddanych bez różnicy narodowości, ale dla krajów podbitych, szczególnie dla buntowniczej Polski, ma jeszcze specjalne, chytrze obmyślane i z katowską złością nakładane kajdany. Kraj podbity nie ma żadnych praw, we wszystkim musi podlegać Rosji, do niej się stosować, interesy swoje, oświatę swoją, wszystką swoją odrębność musi składać w ofierze moskiewskiemu państwu. Tego żądają najezdnicy i jeszcze dla urągowiska opowiadają, jak to oni dbają o niewdzięczną Polskę, ile ich ta Polska kosztuje. Ministrowie w Dumie nieraz już pletli bezczelne bzdurstwa o tem, że Polska dużo zawdzięcza Rosji i z należenia do państwa ma wielkie korzyści. Co dziwniejsza, i u nas nawet są ludzie, na dobitkę — w obozie rewolucyjnym, t. zw. „socjal-demokraci“, którzy wprawdzie zwalczają despotyzm carski, ale zgadzają się z tym, że Królestwo Polskie ciągnie korzyści ekonomiczne i społeczne z panowania rosyjskiego.

W artykule tym nie możemy rozpatrywać tej kwestji w całym jej zakresie. Zresztą w wydawnictwach partji naszej często już i szczegółowo o tym pisano. Tutaj pragniemy tylko pokazać czytelnikom, jak wygląda Królestwo Polskie w budżecie państwowym, innemi słowy, — ile pieniędzy dajemy caratowi (nie licząc łapówek, bo tego nie można obliczyć) i na co te pieniądze idą.

Otóż obliczono, że w ciągu pięciolecia od r. 1901 do 1905 średnio co roku z Królestwa do skarbu państwowego wpływało 152 miljony 800 tysięcy rb. Ale wydatki roczne rządu w Królestwie były znacznie mniejsze, wynosiły bowiem tylko 110 mil. 500 tysięcy rb. Pozostawała więc bardzo pokaźna nadwyżka: 42 mil. 300 tys. rb. Cóż się działo z tą sumą, skoro jej nie wydawano w Królestwie? A no, oczywiście, rząd nie zwracał jej ludności, ale zużywał na potrzeby państwa gdzieindziej. Tak więc Rosja miała corocznie czystego dochodu z Królestwa 42 mil. 300 tys. rb. Nasza niewola wyrażała się dla caratu w czystym zysku kupieckim, jakby z przedsiębiorstwa jakiego!

Co prawda r. 1905, rok rewolucyjny, był dla caratu bardzo niemiły i z tego powodu, że Królestwo nie dało nadwyżki, ale owszem — niedobór: dochody z podatków, kolei, poczty i t. p. zmniejszyły się, a za to wzrosły wydatki nadzwyczajne z powodu wojny i rewolucji. Widzimy więc, że Królestwo tylko w wyjątkowych latach nie daje Rosji „czystego dochodu“; w zwykłych czasach jest bardzo zyskownym przedsiębiorstwem.

Ale Rosja nie tylko pod tym względem nas wyzyskuje. Wyzysk ujawnia się i w tym n. p., że niektóre podatki są u nas znacznie wyższe, niż w Cesarstwie. Tak więc, podatek gruntowy jest siedm razy wyższy, przyczem dodać należy, że grunta włościańskie płacą więcej od dworskich. Wprawdzie w Rosji chłopi musieli płacić osobne podatki „wykupowe“, to znaczy co rok płacili za grunta, które otrzymali podczas uwłaszczenia. Ale w Rosji carat podczas rewolucji musiał zrobić ustępstwo chłopom i znieść te opłaty bardzo uciążliwe (mniej więcej 80 milionów rocznie). Tak samo niesprawiedliwy jest podatek od domów i innych budynków w miastach: w Królestwie podatek ten wynosi 10 % dochodu z budynków, w Cesarstwie — 3 i pół %.

Można również wskazać, że wiele rodzajów ceł ma taki charakter, że dla nas są znacznie uciążliwsze, niż dla Rosji. Cło od węgla i koksu (koksu u nas niema, więc sprowadza się go ze Śląska albo z Zagłębia Donieckiego w Cesarstwie), cło od bawełny, wełny, skór, nafty, soli i t. p. wszystkim u nas ciążą, nikomu nie przynosząc korzyści. Podobnież taryfy kolejowe, to jest opłata za przewóz towarów, tak są ułożone, aby popierać i ułatwiać przywóz do nas zboża i mąki z Cesarstwa, a za to utrudniać wywóz do Cesarstwa naszych wyrobów przemysłowych.

Ale na tym nie kończy się nasze upośledzenie i wyzyskiwanie kraju naszego przez państwo rosyjskie. Na co rząd wydaje w Królestwie pieniądze? Na wojsko rocznie idzie 40—46 mil., na urzędników wszelkiego gatunku 35 mil. Przecież tego nie można nazwać wydatkami krajowemi; to znaczy poprostu, że największa część wydatków rządowych w Królestwie, a więc naszych pieniędzy, idzie na utrzymanie cudzoziemskiej władzy, rusyfikatorów i ciemięzców. Urzędnicy-Rosjanie kosztują nas tym drożej, że otrzymują różne dodatki do pensyj, zapomogi na kształcenie dzieci i t. p., aby gorliwie służyli najazdowi. Na urzędników administracyjnych, sądowych i t. p., mieszkaniec Królestwa wydaje rocznie (nie licząc łapówek) 2 rb. 48 kop., mieszkaniec Cesarstwa 1 rb. 66 kop., a więc o 82 kop. mniej.

A inne wydatki wcale nie są lepsze. Czy można powiedzieć, że rząd wydaje u nas chociaż grosz na rzetelną i korzystną dla kraju oświatę. Przecież tę oświatę kraj bojkotuje, odwraca się od niej ze wstrętem. Albo taki wydatek, jak 980 tys. rb., które idą na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego?! Dodać należy, że duchowieństwo katolickie otrzymuje mniej, bo 950 tys. Wogóle duchowieństwo nie powinno utrzymywać pensyj od rządu, bo religja to sprawa prywatna, sprawa sumienia i wiary. Ale rząd

carski nie tylko płaci duchowieństwu, ale dba szczególnie o tę garść popów, która służy „kazionnej“ religji.

Jeżeli zaś chodzi o rzeczywiste potrzeby kraju, to rząd wcale ich nie uwzględnia albo zaspakaja nad wyraz licho. Weźmy n. p. koleje żelazne. Królestwo, jako kraj ludny i przemysłowy, powinno mieć gęstą sieć kolejową; tymczasem okazuje się, że Królestwo gorzej zaopatrzono w drogi żelazne, niż wszystkie prawie okręgi Rosji europejskiej. Rząd buduje u nas tylko linje strategiczne, to jest potrzebne dla celów wojennych, o potrzeby ludności zgoła nie dba. Na ulepszenia i dodatkowe budowy kolejowe rząd wydał do r. 1905 w Królestwie około 35 mil. rb., w całym państwie — 1.300 miljonów, to znaczy 37 razy więcej, podczas gdy ludności w całym państwie jest tylko 13 razy więcej. Jeżeli chodzi o drogi wodne, o rzeki, to wiemy, dzięki niszczącym powodziom, jak rząd dba o tak ważną potrzebę kraju, jak uregulowanie Wisły. Na popieranie rolnictwa przez ulepszanie gruntów, stacje doświadczalne i t. p. rząd w całym państwie wydaje śmiesznie małą sumę — 3 miljony rb. Z tej sumy na Królestwo przypada już zupełnie nikczemna sumka — 8 tys. rb.

Takich przykładów rządowej gospodarki w kraju naszym można przytoczyć bardzo dużo. Ale to, co już powiedzieliśmy, wystarczy dla przekonania się, że należenie Królestwa do państwa rosyjskiego oznacza: rabowanie nas pzez rząd i zaniedbywanie wszelkich potrzeb kraju.

Carskie podróże a proletarjat międzynarodowy.

Zwyczajem utartym między panującemi składają oni sobie od czasu do czasu wizyty ceremonjalne. Lud patrzy zwykle na te zjazdy obojętnie, chyba że grożą mu one zwiększeniem ciężarów militarnych. Wobec tego wizyty panujących posiadają charakter uroczystości dworskich, nic nie obchodzących szerszych mas ludności.

Całkiem inaczej muszą traktować ludy europejskie przyjazd cara — tego ostatniego w Europie przedstawiciela azjatyckiego despotyzmu. Jego bowiem przyjazd do któregokolwiek z państw zachodnich jest połączony z nieuniknionym manifestowaniem uczuć przyjaznych ze strony rządów konstytucyjnych dla cara antykonstytucyjnego. Jednocześnie z tym każda wizyta carska pociąga za sobą napływ szpiegów i prowokatorów i połączona jest z niezliczonemi zarządzeniami policyjnemi, przenoszącemi do państwa, nawiedzonego przez cara, stosunki iście — rosyjskie. Nic więc dziwnego, że socjaliści wszystkich krajów solidarnie protestują przeciwko wizytom carskim w Europie zachodniej i organizują przy tej sposobności manifestacje, wrogie dla systemu rządów, panujących w Rosji.

Obecnie właśnie Mikołaj II postanowił przedsięwziąć szereg wycieczek do państw zachodnio-europejskich w celu złożenia wizyt ich panującym. Rozpoczął od Rosji, następnie ma się udać do Anglji, Francji, Włoch i t. d. W parlamencie szwedzkim tow. Branting w ostrych słowach wystąpił przeciwko wizycie krwawego kata własnych poddanych. W Anglji agitacja przeciwko shańbieniu wolnej ziemi brytańskiej przez przyjazd Mikołaja II-go przybrała szerokie rozmiary. Partja pracy (Labour Party) wydała specjalny manifest, w którym piętnuje krwawy carat i wykazuje, jak wszelkie zbliżenie się z biurokracją rosyjską jest niebezpieczne, jak ta biurokracja demoralizuje obce państwa i podkopuje w nich prawo przytułku dla emigrantów politycznych. Oprócz socjalistów poruszyły się i niektóre jednostki z duchowieństwa. Znany kaznodzieja Campbell wygłosił kazanie, w którym wyraził się, iż w razie, gdyby nastąpiła wizyta carska w Anglji, stałby się największy skandal moralny, jakiby mógł Anglję dotknąć; ziemia angielska na wieki byłaby splamioną. Partja pracy organizuje olbrzymie zgromadzenia pod gołym niebem, protestujące przeciwko wizycie carskiej, a nastrój, wywołany przez te zgromadzenia, udziela się i nie socjalistom, tak że powoli znaczna część opinji publicznej zwraca się przeciwko odwiedzinom Mikołaja. Poseł Thorn — przedstawiciel partji pracy — zainterpelował w parlamencie angielskiem sekretarza stanu, czy wiadomo mu o wzburzonym i wciąż wzmagającym się wrogim nastroju ludności przeciwko przyjazdowi cara do Anglji, i wypowiedział nadzieję, że „car dostanie, co mu się należy“, gdy przybędzie na ląd angielski. Wobec tego wszystkiego car nie zjawi się wcale do Londynu, tylko spotka się z królem Edwardem gdzieś nad morzem i umknie chyłkiem, unikając wrogich demonstracyj ludu angielskiego.

Komitet wykonawczy międzynarodowego biura socjalistycznego w Brukseli nawołuje w obszernej odezwie proletarjat wszystkich krajów do protestu przeciw zbrodniczemu systemowi rządów, ucieleśnionych w Mikołaju II, który ośmiela się przedsięwziąć podróż po Europie. Oto co czytamy w tym manifeście socjalistycznym:

„Uświadomieni klasowo robotnicy nie mogą tej podróży traktować, jako zwykłą i obojętną akcję dyplomacji oficjalnej. Rządy kapitalistyczne spełniają jedynie swe zadanie, gdy uroczyście witają kata rosyjskiej klasy robotniczej i kata inteligiencji rosyjskiej, ale ludy nie mogą uważać tego człowieka za pożądanego gościa“. Przypominając wystąpienie tow. Brantinga w parlamencie szwedzkim i tow. Thorna w angielskiej Izbie gmin, manifest powiada dalej: „Francja i Włochy również nie będą milczały przy wjeździe tego, kto jest wcieleniem krwawego systemu reakcji i czyj rząd stał się fatalnym nietylko dla Rosji, ale wogóle dla całej nowoczesnej cywilizacji. Czyż ten Mikołaj II nie skazał chłopów na głód, zamiast dać im wolność? Czyż zamiast uzdrowić skarb państwowy nie wtrącił kraju w długi, tolerując w armji i w zarządzie cywilnym zorganizowany rabunek? Czyż w państwie, mającym 85 procent analfabetów, zamiast dźwignąć kulturę, nie podtrzymuje zabijającej ducha cenzury, prześladując bez litości najofiarniejszych szermierzy powszechnej oświaty? Czyż zamiast ustalenia porządku przez rękojmie wolności nie spotęgował pracy katów? On wyraźnie pozwolił się mianować orędownikiem „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“, tego związku, którego potworna działalność polega na organizowaniu pogromów i morderstw politycznych“.

Wskazawszy na system prowokacji, na niesłychane orgje katowskie, jakich jest widownią państwo rosyjskie z rozkazu cara, manifest w ten sposób się kończy:

„Czyliż zechce świat cywilizowany poczuć się współwinnym wszystkich tych okrucieństw, pozwalając na podróż po Europie odpowiedzialnego ich inicjatora, bez wzniesienia płomiennego protestu? „Przyszedł zda się czas wypowiedzenia walki systemowi, który zagraża całej zachodniej Europie. (Tu manifest wylicza wypadki współdziałania policji niemieckiej,

szwajcarskiej, a nawet francuskiej z caratem i wzmiankuje o obecnej próbie wciągnięcia również Belgji w międzynarodowy sojusz policyjny przez żądanie wydania tow. Miklaszewskiego). „Te powszechnie znane fakty wystarczająco charakteryzują moment obecny. Świadczą one, że carat usiłuje przywrócić sobie dawne przodujące stanowisko mocarstwowe i znowu zadzierzgnąć więzy świętego przymierza, mòrderczego dla wolności ludów... Ale wyzwoleńczy ruch robotniczy nie da sobie nałożyć żadnych pęt ani przez małoduszność mieszczańskiej demokracji, ani też przez przemoc despotyzmu autokratycznego. I dlatego wszędzie proletarjat podniesie swój głos, by oznajmić hersztowi czarnej bandy, że żadnych knutów nie ścierpimy".

Przedstawiciele partyj, wchodzących w skład międzynarodowego biura politycznego, już się porozumieli co do manifestacji protestu przeciw podróżom cara.

W parlamencie francuskim i włoskim socjaliści gorąco wystąpili przeciwko wizycie carskiej. Zwłaszcza w parlamencie rzymskim ostro zostały napiętnowane rządy caratu przez tow. Morgariego. Wogóle towarzysze włoscy energicznie zabrali się do odstraszenia cara od wizyty w Rzymie. Zarządy gmin, w których socjaliści mają większość, zastrzegają się przeciwko wizycie cara, a sekcja rzymska partji socjalistycznej na swej konferencji uchwala, co następuje: „Rzymska sekcja partyjna wyraża tow. Morgariemu pochwałę za energiczne napiętnowanie cara rosyjskiego jako kata swego narodu; wspomina z wdzięcznością pomoc rosyjskich marynarzy podczas trzęsienia ziemi w Messynie i przesyła solidarne pozdrowienie rosyjskiemu proletarjatowi, ale w osobie cara nie widzi przedstawiciela narodu rosyjskiego. Sekcja wzywa konfederację pracy i zarząd partji socjalistycznej, aby przygotowały na wizytę carską powszechny strejk w całych Włoszech i zorganizowały wszędzie zgromadzenia celem napiętnowania haniebnych czynów rosyjskiego despoty, a wyrażenia sympatji dla uciśnionego proletarjatu w Rosji".

Wobec groźb socjalistów, iż w razie wizyty carskiej w Rzymie przyjmą cara gwizdaniem i wrogiemi okrzykami, rząd włoski nie dąży już do tego, aby car koniecznie przybył do Rzymu. Wizyta carska zapewne ograniczy się do tego, że para carska powitana zostanie przez królewską parę włoską w którymkolwiek z portów.

Francuska partja socjalistyczna gotuje się do przyjęcia cara, przed którym rząd radykałów się płaszczy, tak, jak w oczach ludu na to zasługuje. Frakcja parlamentarna łącznie z zarządem partyjnym wydać ma manifest do ludu francuskiego. W Paryżu zwołane będą wielkie zgromadzenia protestujące ze współudziałem posłów do parlamentu. Rada gminna w Equerdreville (koło Cherbourga, dokąd ma się car zjawić), mająca większość socjalistyczną, zaprotestowała przeciw zamierzonemu przyjazdowi cara i wezwała ludność do powstrzymania się od jakichkolwiek objawów sympatji.

W ten sposób jest traktowany car Mikołaj przez zorganizowany proletarjat socjalistyczny całego świata cywilizowanego, skoro się odważy wychylić po za granice własnej mordowni ludów. Niech że ta nienawiść, jaką czuje lud pracujący całego świata do rosyjskiego despoty, dodaje nam otuchy w walce z caratem. Kiedy nadejdzie chwila nowego wybuchu rewolucyjnego, nie będziemy odosobnieni. Cały proletarjat międzynarodowy poprze nas w naszym boju.

Z życia partyjnego.

Łódzka konferencja okręgowa. Dnia 23 maja r. b. odbyła się zwołana przez Egzekutywę Łódzkiego O. K. R. Konferencja Okręgowa. Wzięło w niej udział 18 delegatów, rezrezentujących organizacje 5 dzielnic, 5 gości, oraz delegat C. K. R. Konferencję zagaił członek Egzekutywy, charakteryzując w krótkich słowach dzisiejszą sytuację polityczną, omawiając położenie łódzkich robotników, wskazując przytym, że, mimo represji rządu i fabrykantów, zbiera się jednak liczna Konferencja, mająca omówić środki, zmierzające do dalszego rozwoju organizacji. Przemówienie powyższe przyjęli zebrani okrzykiem: „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna, frakcja rewolucyjna!". Po wybraniu z pośród delegatów: przewodniczącego, jego zastępcy i dwuch sekretarzów, przyjęto następujący porządek dzienny obrad: I. Ukonstytuowanie się Konferencji. II. Sprawozdanie ze stanu organizacji: a) okręgowców i dzielnicowców, b) kasjera okręgowego, c) technika okręgowego. III. Ogólny stan organizacji w kraju. IV. Kwestja samoobrony i milicji. V. Dalsze prowadzenie roboty organizacyjno-agitacyjnej w okręgu. VI. Wolne wnioski.

Ze sprawozdań, przedłożonych Konferencji przez poszczególnych kierowników organizacji działowych, dzielnicowych oraz technika okręgowego, wynika, iż organizacja Okręgu Łódzkiego liczy przeszło 50 organizacji facrycznych i grup organizacyjnych, wywierających znaczny wływ na masy robotników łódzkich. Wpływy naszej partji charakteryzuje do pewnego stopnia liczba prawie 1000 egzemplarzy kolportowanego „Robotnika", przeszło 100 „Łodzianina" i innych wydawnictw partyjnych. Organizacja łódzka rozkolportowała 10 tysięcy odezw majowych (centralne, lokalne i plakaty), które ogół robotniczy przyjął z radością i uznaniem. Na tle powyższego sprawozdania rozwinęła się dyskusja, w której wskazywano na rozmaite braki w sposobach i środkach, przy robocie organizacyjnej i agitacyjnej stosowanych, przyczym wniesiono szereg interpelacji do C. K. R. Wyjaśnienie delegata C. K. R. we wszystkich ważniejszych kwestjach przyjęła konferencja do wiadomości.

Przy III punkcie porządku dziennego delegat C. K. R., scharakteryzowawszy ogólną sytuację polityczną, wskazując przytym na szereg nowych gwałtów narodowych caratu, jak sprawa Chełmszczyzny i t. p., przedstawił stan organizacji naszej partji w całym kraju, podkreślając, że, pomimo zwiększających się represji, organizacje nasze obejmują coraz to nowe obszary kraju, zwiększają się liczebnie, zdobywając coraz większy wpływ na masy robotnicze. W końcu na liczne zapytania uczestników Konferencji omówił sprawę zniesienia fortec w Królestwie oraz ewentualnego odstąpienia Niemcom Królestwa Polskiego. W sprawie oderwania Chełmszczyzny Konferencja przyjęła uchwałę następującą:

Konferencja Okręgowa w oderwaniu Chełmszczyzny widzi nowy gwałt rządu carskiego nad polskim ludem pracującym: robotnikami i włościaństwem.

Konferencja uważa, że tylko zdobycie zupełnej samodzielności politycznej drogą nieprzejednanej walki z najezdniczym caratem stworzy warunki, uniemożliwiające gwałty polityczne i narodowe caratu.

Spotęgowanie działalności naszej partji w kierunku świadomości socjalistycznej i rewolucyjnej, wzmocnienie działalności bojowej, będzie jedyną odpowiedzią, godną polskiego proletarjatu.

Przy punkcie IV. porządku dziennego omówiono

sprawy, dotyczące milicji i samoobrony. Dyskusji i uchwał przyjętych nie podajemy ze względów konspiracyjnych.

Przy punkcie V, po wysłuchaniu referatu delegata C. K. R., który, omówiwszy stan organizacji i podkreśliwszy znaczne wpływy naszej partji na masę robotniczą, wskazywał na konieczność wzmocnienia pracy organizacyjnej, Konferencja przyjęła uchwałę, niżej podaną, zalecając wprowadzenie jej w życie O. K. R-owi i Egzekutywie tegoż. Uchwała brzmi:

„Konferencja Okręgowa wzywa O. K. R. i Egzekutywę Okręgową, by oba te ciała zajęły się unormowaniem działalności komitetów dzielnicowych i działowych. Zwraca również uwagę na konieczność uregulowania działalności techniki okręgowej oraz dzielnicowych.

Konferencja Okręgowa uchwala założenie dzielnicowych kół samokształcenia.

Wzywa wszystkie komitety i poszczególne organizacje oraz towarzyszów, należących do organizacji łódzkiej, by we wszystkich sprawach organizacyjnych kierowali się przepisami regulaminu, ogłoszonego w Nr. 33 „Łodzianina“.

Przy punkcie VI, w wolnych wnioskach, omówiono kilka spraw gospodarczych. Koferencję Okręgową zakończyło przemówienie delegata, wzywające obecnych do dalszej pracy, do wzajemnego zaufania, które jest niezbędnym w naszej nielegalnej, ofiarnej i ciężkiej pracy, poczem przewodniczący ogłosił obrady Konferencji za ukończone.

Korespondencje.

CZĘSTOCHOWA.

Rząd carski, widząc, że partja nasza posiada siłą organizację w Częstochowie, postanowił w jakikolwiekbądź sposób ją rozbić. I tute sze opryszki w osobach Tatarowa, Arbuzowa i innych, zachęceni przez zbira Kaznakowa, rzucili się na nas z całą wściekłością. Na rewizję do Rakowa zjechał sam Kaznakow. Aresztowano na prawo i na lewo, często zupełnie Bogu ducha winnych ludzi. Przytym bito i znęcano się w zwierzęcy sposób.

W kołach burżuazyjno-fabrykanckich zapanowała radość. Wynoszono Kaznakowa pod niebiosa. Mało tego. Fabrykanci. majsterkowie i ksiądz tutejszy, Jakowski, zbratali się z policją. Wszyscy wrogowie ludu roboczego podali sobie ręcę i przystąpili do roboty. Ksiądz wołał z ambony: „Jeszcze w tej fabryce są socjaliści! tam jest ich dużo! jeszcze tam nie wyrwano kąkolu, nie zrobiono porządku“. I zaraz na takie wezwanie dyrektorzy i majsterkowie zabierali się do niszczenia „kąkolu“ pod osłoną policji i kleru, oddając w ręce policji śmielszych robotników.

Na Rakowie niema prawie dnia, aby kogoś nie aresztowano. Policja teroryzuje nas w sposób niemożliwy, administracja zaś prześladuje na każdym kroku. Mamy tu kilku takich panów, którzy wyzywają robotników słowami, nie nadającemi się do powtórzenia w druku, piszą wysokie kary za najmniejsze przewinienie, a nawet i wcale bez żadnej winy. Wstanie taki pan w złym humorze — i my za to płacimy karę, bo mu się tak podoba. „Wyście dawniej rządzili, a teraz ja rządzę!“ — powiada. Jednego z nich to nawet dyrektor reflektuje i upomina: „panie, żeby co z tego nie wybuchło, ostrożnie pan postępuj!“ Mamy też kilku działaczy ze związku „Jedności“ i innych katolickich stowarzyszeń. Jedni agitowali dawniej w imię Chrystusa, obiecując robotnikom niebo, a teraz — jak zostali majstrami — to stwarzają piekło dla nich. Inni „prawdziwi chrze cijanie“ za judaszowe srebrniki, albo za namową Judaszów, szpiclują robotników-socjalistów, upominających się o swoją krzywdę. Do takiego upodlenia dochodzą ciemni robotnicy, opętani przez kler i jego służalców.

W fabryce „Motty“ administracja, korzystając z osłabienia organizacyi i ze spotęgowanych represji, zaczęła wydalać robotników, a na ich miejsce przyjmować kobiety i dzieci, obniżając przytym naturalnie zarobek. Wskutek tego robotnicy zastrejkowali. I tu, jak zwykle, policja pospieszyła administracji fabrycznej z pomocą. Aresztowano co 10-go, grożąc karami. I to poskutkowało: robotnicy poszli prosić o otworzenie fabryki. Policmajster przy tej sposobności czuł się w obowiązku wygłoszenia mowy agitacyjnej. Mówił — niech tylko robotnicy idą do roboty i pracują spokojnie, a on już z temi socjalistami, co w Boga nie wierzą, da sobie radę.

Stosunki fabryczne są u nas straszne, ale i my sami, robotnicy, mało dbamy o ich polepszenie. Pozwalamy pomiatać i poniewierać sobą, a zamiast dbać o dobro sprawy naszej i pracować nad wyzwoleniem się z dzisiejszej niewoli, upijamy się i marnujemy czas na niepotrzebne i głupie rzeczy. Baczmyż, ażeby dzieci nasze nie przeklinały nas za to, że tak mało dbaliśmy o polepszenie losu naszego!

KIELCE.

Z fachu stolarskiego. W naszym fachu od niejakiego czasu warunki bytu robotnika pogorszyły się i stale jeszcze pogarszają. Gdy w r. 1906-tym nasza organizacja partyjna rozwijała się pomyślnie i jawnie występowała w obronie robotników, wówczas i my, stolarze, wystąpiliśmy przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu i ogłosiliśmy strejk, który trwał dwa tygodnie. Coprawda nie był on jednolity z tego powodu, że u nas większość majstrów posługiwała się terminatorami zamiast czeladzią, ci zaś młodzi proletarjusze byli bardzo ciemni, a byli też i tacy lizunie z czeladzi, którzy solidarność łamali — i było ich, niestety, wielu. Bądź co bądź, po znacznych trudach, zdobyliśmy niektóre lepsze warunki. Dzień roboczy został skrócony. Dawniej pracowano we wszystkich warsztatach od godziny 6-ej rano do 7 wieczór, a nawet i dłużej. Teraz pracowano w niektórych warsztatach od 7-ej do 6-tej z półgodzinną przerwą na śniadanie i $1^1/_2$ godz. na obiad; w innych warsztatach pracowano od 8-ej do $6^1/_2$ z przerwą $1^1/_2$ godz. na obiad; w tych warsztatach, gdzie czeladzi nie było, tylko sami terminatorzy, to zmian prawie nie było. Teraz, gdy nasza organizacja osłabła, gdy carat tysiące naszych towarzyszy wysłał i wysyła na Sybir, gdy setki zginęły na stokach cytadeli, gdy carska zgraja zapełniła więzienia i lochy podziemne naszemi towarzyszami — teraz z takiej polityki carskiej chcą i nasi majstrowie skorzystać, dają się więc we znaki głównie terminatorom, pędząc ich do pracy od godz. 6 do 7-ej lub 8-ej wieczór. Ale, towarzysze, co tu mówić o terminatorach, kiedy mamy takich czeladników „porządnych“, co przychodzą do pracy o $6^1/_2$ rano, a obiadu ledwie godzinę mają. Panowie majstrowie śmieją się, że takich porządnych czeladników mają, którzy bez poganiania sami się gonią i innych gnębią przy sobie. Nie podajemy nazwisk tych majstrów i „takich porządnych“ czeladników, ostrzegamy ich tylko, aby się poprawili. Przypominamy wam, towarzysze, co to nas kosztowało pracy to skrócenie dnia roboczego, hańba więc tym, którzy zamiast postępować naprzód ku lepszej przyszłości, pozwalają na cofanie wywalczonych ustępstw.

Towarzysze, chcąc zapobiedz wyzyskowi, musimy stworzyć silną organizację. Jeżeli sprawa robotnicza leży wam na sercu, to powinniśmy się wzajemnie popierać. Widzimy, towarzysze, jak majstrowie wzięli się za ręce, byleby tylko nas wyzyskać, dlaczegóż my nie mamy wspólnie pracować dla siebie, dla ojczyzny i dla przyszłego pokolenia? Towarzysze, jeśli nie chcemy, aby nasi synowie i wnuki jęczeli w niewoli, jeśli nie chcemy, aby byli tak gnębieni, jak my teraz, musimy walczyć i z rządem i z kapitalistami. Korzystajmy, towarzysze, z tej ciszy, jaka obecnie panuje, wstępujmy do organizacji, pomnażajmy szeregi rewolucjonistów, nie lękajmy się więzienia, bo przecież tysiące nasz ch towarzyszy oddało swe życie dla sprawy robotniczej i ojczyzny. Wstępujmy więc w szeregi P. P. S. (F. R.) i idźmy ręka w rękę zgodnie, a osiągniemy zwycięstwo.

Z fachu szewskiego.

Podczas wzniesienia się fali rewolucyjnej wywalczyliśmy przez strejki wyższe ceny i lepsze obchodzenie się z robotnikami tak w warsztatach detalicznych jak i w hurtowniczych. (Usiłowania zniesienia chałupnictwa nie odniosły żadnego skutku). Kiedy nastała reakcja, kiedy nasza łączność solidarna między szewcami została rozbita, skorzystali z tego i majstowie szewscy. Mówią oni, że już minęły te czasy, kiedy urządzano strejki i t. d. i że dziś już niema się czego bać. Sam nawet Izralski powiedział, że się teraz nie boi, bo agitatorowie socjalistyczni już wszyscy wiszą i siedzą za kratami, więc teraz niema takich, coby strejki urządzali. To też popodnosił ceny po 15 i po 20 kop. na parze. Tak samo jest u Rembiszewskiego i u wielu innych kupców hurtowniczych. A obchodzenie się z czeladnikami jest ohydne, zwłaszcza u Izralskiego. Pani Izralska najgorzej daje się we znaki pracownikom: wyzywa plugawie przy każdej okazji, szydząc sobie z dawniejszych wymagań strejkujących. Warto wymienić także p. Siedleckiego, który traktuje czeladników brutalnie. Majstrowie detaliczni też poobrywali ceny, choć nie we wszystkich warsztatach, bo w niektórych czeladnicy nie dali się wyzyskiwać bezgranicznie.

Widzimy więc, towarzysze, jak majstrowie szewscy bez różnicy wyznania — czy to w żydowskich, czy w katolickich warsztatach, wszędzie nas gnębią solidarnie wskutek upadku naszej siły, naszej łączności i walki. Niechże to będzie wska-

zówką dla nas, abyśmy się organizowali i uświadamiali, a wówczas pp. Izralscy nie będą się łudzili, że już niema socjalistów, którzy strejki urządzali.

GUZÓW.

Źle się dzieje u nas w fabryce od czasu, gdy pan Załęski zaczął uprawiać swą złodziejską politykę w stosunku do robotników, a na rzecz fabrykantów. Korzystając z chwilowego osłabienia ruchu robotniczego, łotr ten nie cofa się przed niczym, coby mogło zaszkodzić robotnikom. Traktowanie ich jest nadzwyczaj brutalne. Chcąc ostatecznie zgnębić robotników, wydalił 14-go lutego 16 robotników podwórzonych, a zamiast przyjąć na ich miejsce innych robotników, obrabia roboty podwórzowe robotnikami, branymi z wewnątrz fabryki. Ten środek walki z robotnikami nie bardzo poskutkował. Widząc nieugiętość robotników, wziął się na inny pomysł. I tak 12-go marca stanął w bramie fabrycznej i, gdy robotnicy szli do pracy, jął wymyślać i wypychać robotnice do domu, mówiąc, że już zapóźno. Należy zauważyć, że brakowało 5 minut do godziny, od której robotnicy zaczynają pracować, ale gdyby nawet nie brakowało tych 5-ciu minut, to i tak jeszcze nie miał prawa urągać robotnicom i wypychać je do domu, ponieważ ustawa fabryczna przewiduje, że robotnik (robotnica) może być niewpuszczony w obręb fabryki dopiero po 10-cio minutowym opóźnieniu się. Ale na tym jeszcze nie koniec. Nazajutrz pan Załęski stanął w bramie już nie sam, lecz z całą administracją i, chcąc ją wprowadzić w podziw swą polityką, zaczął powtarzać tę samą historję co i dnia poprzedniego. Dalej, gdy który z robotników pójdzie do dyrektora o postępne, a p. Załęski się o tym dowie, zaczynają się zaraz wymyślania na robotników, że są nie warci tego, nawiasem mówiąc, bardzo ciężko zapracowanego grosza, że i tak mają lony bardzo wygórowane, że minęły bezpowrotnie te czasy, w których robotnicy mogli żądać lepszych warunków pracy i bytu. Obecnie pan ten łamie sobie głowę i pracuje wciąż nad tym, aby to, co zostało zdobyte przez robotników w okresie 1906—1907 roku, odebrać — t. j. powiększyć ilość godzin pracy do 12-tu, lon obniżyć i wiele innych rzeczy, zdobytych krwią i potem robotników polskich, urwać. Wiadomo, że cała klika kapitalistów w walce z robotnikami korzysta z usług policji. Tak też i p. Załęski powiada, że gdy robotnicy będą stawiali opór, wezwie policję. My wiemy, że, czego nie dopnie kapitał z całą zgrają panów Załęskich, tego ma dokonać stryczek i więzienie. Lecz nas, robotników uświadomionych, tym się nie odstraszy. Ufni w zwycięstwo ostateczne, nie cofniemy się od raz powziętego postanowienia, wiedząc o tym doskonale, że prawa siłą się zdobywa, a nie dostaje się w podarunku. Będziemy się więc organizować do walki z kapitałem i broniącym go rządem. Faktów z działalności p. Załęskiego wyliczyćby można bardzo dużo, lecz poprzestaniemy obecnie na kilku wyżej wzmiankowanych. Niech pamięta o „dniu zapłaty", który wcześniej czy później przyjść musi.

LUBLIN.

Fabryka Plage i Laśkiewicz. W naszej fabryce pracuje około 150 ludzi. Mamy sporo towarzyszy chętnych. „Robotnik" nasz jest czytany z zajęciem, to też nie wątpimy, że uświadomienie ogółu robotników będzie rosło. A potrzeba tego daje się mocno odczuwać, bo administracja zaczyna się brać do nas ostro. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że w tej hanie bnej robocie pomagają im i sami robotnicy. Szczególniejszą czujnością wyżłów administracyjnych odznaczają się: z mechanicznego warsztatu — Stefan Rowiński i Stanisław Niedoborek, z kotlarni miedzianej — Wojciech Masiak i Winiarski wreszcie z kotlarni żelaznej Stanisław Słabczyński. Mamy też płatnego satrapkę i majstra Barciszewskiego, który stara się robotnikom wszelkiemi sposobami odebrać to, co im w drodze legalnej przypada. Jeżeli który z robotników w starszym wieku stanie się niezdolnym do pracy, szczególniej jeśli ma żonę i kilkoro dzieci, p. Barciszewski stara się usilnie o uszczuplenie mu płacy i wydalenie go z fabryki. Pod tym względem p. Barciszewski jest wielce „zasłużony". Kosztem naszych ran, łez żon i płaczu zgłodniałych dzieci, które czekają kawałka chleba w zapadłej suterynie, zdobywa sobie 300 rubli nagrody. Panie Barciszewski, czy pieniądze, w tak nieludzki sposób zdobyte, nie są ci wyrzutem?

Rząd carski i burżuazja starają się wszelkiemi sposobami zgnieść świadomość robotników i obrócić ich w niewolników (czyli „bydło robocze", jak się wyrażają). My jednak idziemy naprzód pod naszym hasłem rewolucyjnym z nadzieją, że cały lud zrozumie wcześniej czy później, kto jest przyjacielem proletarjatu, — kto jest wrogiem nieprzejednanym.

LUBARTÓW.

W powiecie naszym z powodu represyj rządowych w roku zeszłym — represyj, które się zaczęły w lutym, robota została rozbita, tak że straciliśmy drogę do naszej organizacyi. Przez cały rok nie otrzymywaliśmy żadnych wydawnictw partyjnych, co było dla nas wielką klęską, bo przez to duch w ludziach osłabł. Wielu myślało, że już wszystko upadło. Ale na początku roku bieżącego udało nam się nawiązać stosunki i zacząć robotę agitacyjną, która nie była łatwą po tak długiej bezczynności. Dziś już mamy stosunki po wszystkich okolicznych wioskach, gdzie rozchodzą się nasze wydawnictwa, budząc myśl socjalistyczną w umyśle chłopa polskiego, który już nie lęka się zaklęć księży, że kto będzie czytał pisma nasze, ten zostanie potępiony na wieki. Ze wszystkich wiosek zwracają się ludzie do nas, aby otrzymać bibuły.

Z ZESŁANIA.

GUBERNJA ORENBURSKA.

Ogólna liczba zesłańców w gub. Orenburskiej wynosi do 5000. Co tydzień przychodzi etap z 50, 80 lub nawet 100 ludzi. Trzy czwarte zesłańców idą do powiatów — czelabińskiego i troickiego, reszta do orskiego i orenburskiego. Większość bywa zamieszczana po stanicach kozackich, przyczym do jednej stanicy przysyła się po 3—4 osoby. Ponieważ odległość między stanicami wynosi 20—25 wiorst minimum, więc można sobie wyobrazić, w jakim rozproszeniu znajdują się wysłańcy. Rząd świadomie, w celu zdyskredytowania ruchu rewolucyjnego, rozsyła po stanicach politycznych i kryminalistów razem. Warunki, w jakich znajdują się zesłańcy, są opłakane nad wyraz. Wobec braku przemysłu trudno niezmiernie o jakieś zajęcie. Można się wynajmować tylko do robót polnych. Po za tym jeszcze mogą znaleźć pracę szewcy, krawcy i kowale, w lecie zaś malarze. Nic więc dziwnego, że zesłańcy skazani są na głodowanie, zwłaszcza, że administracja nie daje ani zapomóg, ani mieszkania. W wypadkach wyjątkowych udaje się otrzymać 2·70 kop. zapomogi miesięcznej, ale wymaga to usilnych zachodów i starań u gubernatora, isprawnika i stanowego. Po kilku miesiącach udaje się taką zapomogę otrzymać, przyczym koszty jej otrzymania (jazda do Orenburgu i t. d.) często przenoszą sumę zapomogi. Na prośby piśmienne o zapomogi zwykle administracja wcale nie odpowiada. Ale nietylko zapomogi rządowe otrzymać trudno. Niełatwo też przychodzi i odebranie własnych pieniędzy z poczty. Awizacja bowiem musi być poświadczona przez stanowego prystawa, ten zaś żąda, aby z nim za to przepić w towarzystwie strażników kilka rubli. Administracja nawet chorych do szpitala nie odstawia, o ile zachoruje ktoś we wsi, w której nie mieszka stanowy prystow.

Traktowanie zesłańców przez ludność kozacką jest okropne. Boją się, zwłaszcza na początku, „buntowszczyków" i „zabastowszczyków", jak nazywają politycznych, tak że nawet chleba za pieniądze niepodobna kupić. Nawet wody dostać trudno. Do mordwińskich i baszkirskich wsi zesłańców nie wysyłają, ponieważ Mordwini i Baszkirzy są bardzo ciekawi i podatni do agitacji. Traktują oni zesłańców z sympatją, chętnie słuchając ich opowiadań. Przejeżdżających politycznych przyjmują gościnnie, niemal manifestacyjnie, domagając się „oratora" — t. j. kogoś, coby im mowę agitacyjną wygłosił.

O utworzeniu kolonji zesłańców — jak to jest gdzieindziej — niemoże być mowy. Przedewszystkim stoi na zawadzie odległość poszczególnych miejsc zesłania, następnie — ta okoliczność, że wysyłany nigdy nie wie, dokąd go wyślą, gdyż administracja tego nie mówi. Wobec tego skomunikować się niepodobna. Ucieka bardzo dużo. Złapanych odsyłają z powrotem, przyczym sąd skazuje za ucieczkę na karę od 3-ch dni do 3-ch miesięcy aresztu.

Zesłańców z Królestwie jest sporo. Najwięcej z Warszawy i z Łodzi (w tym znaczna ilość Niemców). Z innych miejscowości mało.

Kronika bojowa.

Dnia 27-go maja paru towarzyszy bojowców miało przejść granicę koło wsi Kępa, niedaleko komory Rataje. Przemytnik — gospodarz z Kępy, Marcin Korbas, — wziął pieniądze i doniósł o wszystkim władzy policyjnej. Na skutek zdrady nikczemnika straż pograniczna i policja urządziła zasadzkę, na którą wyprowadził naszych towarzyszy przemytnik. Zanim towarzysze zorjentowali się w sytuacji, żołnierze ich otoczyli. Rozpoczęła się strzelanina. Z naszej strony padł jeden towarzysz, ze strony napastników został zabity wachmistrz straży pogranicznej i ciężko zraniony żandarm. Reszta towarzyszy, odstrzeliwując się, uszła.

* * *

Dnia 4-go czerwca oddziałek naszych bojowców zjawił się w samo południe do gminy Skołesza, pod Włochami, w celu skonfiskowania blankietów paszportowych. Wtargnąwszy do kancelaryi gminnej, nasi towarzysze zastali tam żandarmów, którzy przybyli na rewizyę powiatową. Widząc to, bojowcy cofnęli się. Jeden z żandarmów uderzył pięścią czy też kolbą rewolweru jednego z bojowców, który upadł na podłogę, ale zaraz potem zerwał się i celnym strzałem położył napastnika trupem. Drugi żandarm został ciężko raniony. Strzelanina w kancelarji gminnej zaalarmowała policję miejscową, która, zażądawszy posiłków, zorganizowała pościg za uchodzącym oddziałkiem bojowców. Las i cmentarz prawosławny na Woli został otoczony wojskiem i policją i przez ten kordon musieli się przedzierać nasi towarzysze. Zastrzelili przytym dwuch strażników, sami uchodząc cało.

* * *

Dnia 22-go czerwca rano O. B. wykonała zamach na naczelnika kieleckiego gubernjalnego zarządu żandarmerji, jenerała Sytina. Oddziałek bojowców czekał na powracającego z Buska do Kielc i zasypał powóz, którym jechał, kulami. Sytin został ciężko ranny, przestrzelono mu bowiem płuco na wylot. Podczas odwrotu towarzysze zostali napadnięci przez dwóch strażników, z których jednego położyli trupem na miejscu, drugiego zaś zranili śmiertelnie.

* * *

Dnia 30-go czerwca w Częstochowie został zorganizowany przez naszą O. B. zamach na pomocnika komisarza drugiego cyrkułu, Arbuzowa, który jest szeroko znany jako niesłychanie gorliwy stupajka. Kiedy zjawił się w towarzystwie strażnika w lesie jaskrowskim, odbywając konną przejażdżkę, przywitano go salwą z mauzerów. Strażnik uciekł, Arbuzow zaś spadł z konia, zabitego na miejscu, i schował się w krzaki, ratując w ten sposób życie. Jedna z kul drasnęła go lekko w kolano, przeszywając spodnie i pochwę szabli.

* * *

Dnia 2-go lipca w Strzemieszycach, około fabryki superfosfatów, nasza O. B. zgładziła dwuch strażników — starszego, Pogorzelskiego, i młodszego Dąbrowskiego. Obydwaj odznaczali się przesadną gorliwością w tropieniu naszych towarzyszy. Pogorzelski, prócz szpiclowania przez nawiązywanie znajomości i obłudnych stosunków przyjacielskich, żądał olbrzymich łapówek od politycznie podejrzanych ludzi i łapówki te brał niejednokrotnie, po 100—160 rubli. Nie chroniło to zresztą opłacających ten haracz od aresztowania, bo brali ich inni policjanci. Całe mnóstwo robotników zadłużyło się się po uszy, aby mu się opłacać. Sprytny strażnik kupił sobie za te pieniądze majątek w Kieleckim.

Zygmunt Lewański

Dnia 27-go maja zmarł we Lwowie tow. Lewański, który pracował ostatnio w szeregach naszej partji pod pseudonimami „Masława“ i „Wiesława“. Pomimo młodego wieku (zmarł mając lat 28), pracował w partji od lat 10-ciu. Będąc uczniem dąbrowskiej szkoły sztygarów, przystąpił do ruchu naszego. Wydalony ze szkoły podczas zajść z dyrektorem, poświęcił się robocie partyjnej. Nie długo jednakżę pozostawał na wolności. Aresztowany w r. 1899-tym, otrzymał 5 lat Jakutów. W roku 1905 powraca z zesłania i odrazu staje w szeręgach walczących. Działał w Łodzi, gdzie był kierownikiem jednej z dzielnic, następnie zaś okręgowcem O. B. Po rozłamie w P. P. S. należał do egzekutywy O. K. R. w Łodzi i pracował w różnych dzielnicach, narażając się — jak to było podczas walk bratobójczych — na niebezpieczeństwo śmierci z rąk zbirów pana Romana Dmowskiego. Aresztowany w r. 1907 na ulicy w Warszawiedostał, się na czas dłuższy do fortów cytadeli warrzawskiej, gdzie zapadł na gruźlicę. Zesłany do gub. Astrachańskiej, zbiegł stamtąd po kilku miesiącach, łudząc się, że uda mu się powrócić do roboty partyjnej. Niestety, gruźlica czyniła zastraszające postępy — i śmierć zbliżała się szybkiemi krokami.

Cześć jego pamięci!

Majer Gryngold

Znany towarzyszom pod pseudonimem „Kasztan“ zmarł w Warszawie w kwietniu r. b. Pracował w organizacji od roku 1905-go jako instruktor O. B. Brał udział w kilku akcjach bojowych, w tej liczbie w zamachu na Konstantinowa. Będąc ciężko chorym, przyszedł do przekonania, że, nie mogąc brać udziału w ruchu i służyć organizacji partyjnej, nie ma po co żyć dłużej.

Cześć jego pamięci!

Roman Wojciechowski

Od 3-ch lat członek O. B., znany pod pseudonimem „Łokietek“. Pochodził z Ostrowca. Po dłuższym pobycie zagranicą wrócił do kraju, aby w dalszym ciągiem pracować w charakterze „nielegalnego“ dla sprawy wyzwolenia ludu roboczego. Padł od kuli żołnierskiej, zdradzony przez przemytnika.

Cześć jego pamięci!

Wyjaśnienie.

W Krakowie został niedawno aresztowany tow. Walery Sławek, znany szerokim kołom towarzyszy w zaborze rosyjskim jako oddany, ofiarny działacz rewolucyjny, który musiał schronić się przed pościgiem rządu carskiego do Galicyi. Aresztowano go — pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosyi! Cała bezmyślność tego niesłychanego oskarżenia została niebawem ujawniona i tow. Sławek odzyskał wolność, przyczym śledztwo wykazało najzupełniejszy brak podstaw do wytoczenia mu jakiejkolwiek sprawy. Jednakże karygodna lekkomyślność pewnego dziennika krakowskiego, który w pogoni za sensacją powypisywał o aresztowaniu tow. Sławka szereg kłamstw najgłupszych, spowodowała przedostanie się i do prasy warszawskiej wiadomości, uwłaczających czci tow. Sławka. Niniejszym oświadczamy, że nikt, znający tow. Sławka, ani na chwilę nie wątpił o najzupełniejszej bezpodstawności krzywdzących go plotek.

NASZE WYDAWNICTWA.

„Robotnik“ Nr. 236. Treść: 1-szy Maja. — Chwila dzisiejsza. — Zdobycze ekonomiczne a wolność polityczna. — Iżeśmy jutra Zorze miłowali. — Esdecy w sojuszu z czarną seciną. — Niemądre guwernantki. — Korespondcje: Okręg łódzki; Lublin;

Ostrowiec; Denków; Zagłębie Dąbrowskie — Kronika Bojowa. Nasze wydawnictwa. Od Redakcji.

„Robotnik" Nr. 237. Treść: Nekrologi. — „Chełmska gubernja". Święto majowe w kraju. — Nowe prądy w socjalnej demokracji rosyjskiej. — Z fabryk i warsztatów: Łódź; Warszawa; Lublin. — Kronika Bojowa. — Nekrolog. — Pokwitowania.

„Łodzianin" Nr. 34. Treść: Nekrolog. — Łódzka konferencja. — Fabrykancki teror. — Znaczenie pracy. — Strejk. — Korespondencje. — Pokwitowania. — Ostrzeżenie. — Od Redakcji.

„Górnik" Nr. 50. Treść: 50. — Nekrologi. — Dwanaście lat. — Ze wspomnień byłego redaktora. — (1897—1398) — Dom zborny. — XX. międzynarodowy kongres górników. — Korespondencje. — Nekrologi. — Kronika Bojowa. — Pokwitowania. Od Redakcji.

„Przedświt" Nr. 5. Treść: Sytuacja dzisiejsza. — Galwanizowanie trupa. — Z niedawnej przeszłości. — Stosunki narodowościowe w Szwajcarji. — Socjalizm w Serbji. — Tchnienie wieczności w poezji St. Wyspiańskiego. — Z dziejów ruchu. — Bibljografja. — Luźne notatki.

„Przedświt" Nr. 6. Treść: „Solidarne" Koło. — Odprawa. Wskazówki dla pragnących się przygotować do walki zbrojnej. Dzieje grzechu p. Zygmunta Balickiego. — Święto majowe. — Zjazd panslawistów rosyjskich. — Zjazdy wielkanocne. — Z obozu socjalnej demokracji rosyjskiej. — Biblijografia. — Luźne notatki i t. d.

„Przedświt" Nr. 7 i 8. Treść: Nasze „stronnictwa rządowe" i nasza „opozycja". — Sokół. — Austrja a upadek Polski. — Królestwo Polskie jako teren strategiczny. — Z literatury o Marksie. — Historja wojenna Komuny Paryskiej. — Syndykalizm rewolucyjny we Francyi a Powszechny Związek Pracy. — Socjalni demokraci w pętach ideologji burżuazyjnej. — Z niedawnej przeszłości. — V. Rada P. S. R. — Z dziejów ruchu. — Bibljografia. — Luźne notatki. i t. d.

Odezwa majowa C. K. R. — 21.500 egz.
Odezwa majowa C. K. R. w żargonie ? egz.
Plakat majowy C. K. R. 700 egz.
Odezwa majowa Łódzk. K. R. 5000 egz.
Odezwa majowa Zagłębiowskiego K. R. 5000 eg.
Odezwa majowa Częstochowskiego K. R. — 2000 egz.
Odezwa majowa Lubelskiego K. R. — 2000 egz.
Odezwa majowa Kielecko-Radomskiego K. R. — 2000 egz.
Odezwa strejkowego komitetu garbarskiego — ? egz.
Odezwa C. K. R. wsprawie oderwania Chełmszczyzny — ? egzemplarzy.
„Żołnierz na warcie" Wydawnictwo Charkowskiej Organizaji P. P. S. (F. R.) 16 str. ? egz. (hektogr.).

Pokwitowania.

OKRĘG WARSZAWSKI — MIEJSKI. Dz. żel. Nadwiślańska (marzec, kwiecie, maj) bl. nr. 236 — 15.80, nr. 126 — 0.50. Razem rb. 16 kop. 30. Dz. Żydowska (marzec, kwiecień) bl. nr. 5-Sr. a — 10.00, nr. 10 sr. a — 8.00. Razem rb. 18 kop. 00. Dz. Pawązki Fabr. tasiemek (marzec, kwiecień) na bl. 119 — 2.90, Fabr. S. Z. (marzec, kwiecień) nr. listy 1 sr. B. — 2.50, nr. 2 sr. B. — 2.50. Wagi (kwiecień) bl. nr. (?) — 4.00. Razem rb. 11 kop. 90.

Na pomoc więzienia: Fabr. tasiemek lista nr. 4 — rb. 5 kop. 35.

W. F. pod. part. na bloczki 7.00, W. F. za bib. 13 rb. Drobna sprzedaż — 2.20, Petersburg — 5 rb.

OKRĘG WARSZAWSKI — PODMIEJSKI. m. Maj. Żyrardów. Poddzielnica lewa: pod. part. bl. nr. 15 sr. C — 1.20, nr. 18 — 1.50, nr. 30 — 3.40, nr. 25 — 1.60, nr. 16 — 0.80. Razem rb. 8 kop. 50. Podat. więzienny.: sr. 1 nr. 1 0.40, nr. 9 — 0.70, nr. 7 — 1.00. Razem rb. 2 kop. 10. Poddzielnica prawa: pod. part. sr. a bl. nr. 1 — 4.50, nr. 17 4.00, nr. 21 — 2.50, nr. 22 — 1.70, nr. 7 — 0.50, nr. 9 — 2.30. Razem rb. 15 kop. 50. Pod więzienny: sr. a nr. 3 — 2.00, nr. 6. — 2.70, nr. 13 — 1.30, nr. 2 — 0.50. Razem rb. 15 kop. 50. Pruszków. sr. 1 nr. bl. (?) — 1.25, nr. 16 — 4.05. Fajansowa — nr. 27 — 4.10. Ołówkowa nr. 1 — 2.40. Razem rb. 11 kop. 80. Józefów. bl. nr. 68 — 3.40, nr. 39 — 2.50. Razem rb 5 kop. 90. Na więźniów lista nr. 13 — 2.00. Błonie. bl. nr. 29 — 1·30.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI. Maj za bib. 75 kop; 1.50; 30; 2.50. Czerwiec. Pod part. 0.50, Łącznik — 1.97, Marsylja — 0.90, Dz. Warszawska — 2.50. Razem rb. 5 kop. 87. Na bibułę: Piotrków — 2.50, Walter — 1.00, Gruszka — 95, Janina — 5.30. Razem rb. 9 kop. 75. Na więźniów — 0·50.

OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI. Dz. Niemce. Kop. Kazimierz m. styczeń — rb. 7.00; m. luty — 9.40; m. marzec — 4.80; m. kwiecień — 6.20. Za bibułę — 5.22. Na emigrantów — 10.97. Razem rubli 43.59. Za „Rob." nr. 236 — 2.74. F. za książkę — 50 kop., pod. part. za czerwiec — 6.60 za maj (dodatkowo) 73 kop. za bibułę — 5 rb. Dz. Dąbrowa. H. B. bl. nr. 837 — 1.60, nr. 832 — 0.40, nr. 836 — 1.00, nr. 837 — 0.70, nr. 836 — 1.00, nr. 832 — 1.40, nr. 13 — 0.50, nr. 16 — 1.00, nr. 15 — 1.00. — Za bibułę — 4.50. Na drukarnię lista nr. 240 — 1.40. Razem rb. 14.00. Kop. Paryż. pod. part. — 4.40, na emigrantów — 0.94, na więźniów 1.10, za bibułę — 3.97, za broszury — 1.68. Razem rb. 11.09. H. B. za „Rob." 236—237 — 6.20, H. B. za broszury — 20 kop. H. B. pod. part. za VI i VI — 4.30. Koło intelig. za brosz. — 2.15. Ksawera za „Rob." — 50 kop. Paryż pod. part. nr. bl. 366 — 1.40, za „Rob." 236 — 237 — 2.95, za czerw. pod. part. 0.60, na więźniów pol. — 0.15, Razem 18.95. Dz. Sielec. Dietel (Sielec) za bibułę — 1.25, na drukarnię — 0.50, na broń — 2.50, na emigrantów — 0.50. Razem rb. 4.75. Dietel za „Rob." — 2.36, 1.00. Schen. (Środola) za bibułę — 1.00. Za bibułę (ogólnie) — 1·50. Schen-Środula — 1.65 (za bib.) Gama pod. part. — 0.80; za kibułę — 3·40. Dz. Niwka. Ukraina za bibułę — 1.55. Góra za broszury — 1.00, pod. part. 0.60, Dwór na bl. i „Rob." — 1.00, Gniazdo za brosz. i „Rob." — 1.54. Dz. Zawiercie. Wesoły na walkę czynną — 1.00, Golgota pod. part. — 0.60, za brosz. i „Rob." 237 — 3.00, Dolina za „Rob." 237 — 1.50, za brosz. — 0.20, pod. part. — 1.60. Młody — 1.50 (za bib.).

KIELCE. Dąb. (pod. i bib.) — 3.04.

LUBLIN. Za bibułę — 3.90.

Zawiadomienie.

Od lipca r. b. w okręgu łódzkim zostały wprowadzone nowe bloczki: białe z czerwonemi pieczęciami. Wszystkie inne są nieważne.

Łódzki O. K. R. P. P. S. (F. R.)

Ostrzeżenie.

Władysław Wojciechowski, literat, jest na stałej pensji „Ochrany". Zdemaskowany w Warszawie, przeniósł się do Łodzi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.